

---

środa, 26.12.2018

## 2. Dzień Bożego Narodzenia - czyli o tym dlaczego poleciały kamienie

A może to było jedno wielkie nieporozumienie? Przecież Szczepan nie miał nikogo nauczać. Powierzono mu zupełnie inną misję w Kościele. Apostołowie ustanowili siedmiu, aby obsługiwali stoły – rozdzielali jałmużnę wdowom i opiekowali się ubogimi we wspólnocie. Dzięki temu dwunastu mogło bez reszty poświęcić się głoszeniu dobrej nowiny. Szczepan miał się zająć wszystkim, tylko nie kaznodziejstwem, zdejmując z apostołów każdy obowiązek, który by ich odciągał od nauczania. Dziś ktoś mógłby westchnąć: Nie miał odpowiedniego przygotowania, pchał się do czegoś, o co go nie proszono, no i zabrakło mu zręczności wypowiedzi. Popęłnił kilka błędów nowicjusza i spotkało go to, co go spotkało. Historia Szczepana jest nie tylko kamieniem obrazy dla kościelnej planistyki. Bóg przyjmuje ofiarę życia świętego i pokazuje, że Jego ścieżki niekoniecznie pokrywają się z naszymi kalkulacjami. Jest jednak coś o wiele istotniejszego w tej historii. Czy to przypadek, że pierwszym męczennikiem nie jest „zawodowy” kaznodzieja, ale człowiek odpowiedzialny za dzieła miłosierdzia, i to te najbardziej ziemskie: względem ciała? To pokazuje, że nie ma w naszych wspólnotach funkcji mniej i bardziej znaczących. Szukanie w Kościele równości i demokracji nie polega zatem na „uduchowieniu” wszystkich powołań, ale na docenieniu każdego w jego niepowtarzalności. Pierwszy męczennik oddawał się dziełom miłosierdzia. Stał na straży miłości we wspólnocie. Nic dziwnego, że wysunął się na prowadzenie wśród męczenników – istotą męczeństwa nie jest bowiem ani cierpienie, ani poglądy, ze względu na które jest się prześladowanym, ale miłość, która rzuca wyzwanie śmierci